

# Kancewicz, Jan

---

Problemy rewolucji 1905-1907 r. : (na marginesie pracy St. Kalabińskiego, F. Tycha, Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja : lata 1905-1907 na ziemiach polskich, Warszawa 1969)

---

Przegląd Historyczny 63/3, 515-524

---

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## JAN KANCEWICZ

### Problemy rewolucji 1905—1907 r.

(na marginesie pracy St. Kalabińskiego, F. Tycha, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905—1907 na ziemiach polskich*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1969, s. 443, ilustr.)

Nie przypadkowo kolejna praca znanych badaczy dziejów rewolucji lat 1905—1907 w Królestwie Polskim i na Białostocczyźnie — St. Kalabińskiego i F. Tycha doczekała się kilku rozwiniętych recenzji<sup>1</sup>.

Autorzy po szeregu wydawnictw źródłowych i monografii oraz dwóch próbach całościowego przedstawienia rewolucji w odpowiednich rozdziałach kompendiów historii polskiego ruchu robotniczego i historii Polski zdecydowali się zobrazować lata 1905—1907 w odrębnej monografii. I — powiedzmy od razu — uczynili to z dużym powodzeniem. Rzecz oparta jest na obszernym i różnorodnym a kardynalnym pod względem wartości materiale źródłowym, archiwalnym i drukowanym, wydobytym przez samych autorów oraz na najnowszych opracowaniach. Konstrukcja pracy, wcale niełatwa, dobrze łączy wykład chronologiczny z problemowym.

Autorzy przemawiają do czytelnika przy pomocy rzetelnie podanych faktów, żywo skreślonych scen masowych i obrazów indywidualnego bohaterstwa rewolucjonistów. Styl i język są przystępne, nieraz — dynamiczne.

W tekst, obok powszechnie wykorzystywanych materiałów źródłowych wpleciono udatnie dobrane urywki opracowań wybitnych uczonych, anegdota i dowcipy oraz niekiedy krótkie teksty poetyckie. Istotnym merytorycznym elementem całości są liczne polskie i rosyjskie rysunki satyryczne. Celne i ostre, lepiej nieraz trafiają do czytelnika i wrażają się w jego pamięć niż najprecyzyjniejsze sformułowania i oceny. A jak ożywiają tekst!

Dotychczasową tematykę rozszerzono o dwa istotne problemy. Pierwszy z nich to sprawa dotąd wstydliwie pomijana w naszej historiografii: Polacy w zachodnich guberniach, na tzw. ziemiach zabranych. Drugi, o zasadniczym znaczeniu metodologicznym i chyba także ideologicznym, to „powrót sprawy polskiej na arenę międzynarodową”. Pokazuje on jak rewolucyjna i internacjonalistyczna walka klasowa proletariatu uczyniła na nowo aktualną sprawę wyzwolenia narodowego — i to nie tylko w polityce wewnętrznej Rosji — lecz także w oczach wszystkich trzech mocarstw zaborczych, a nawet dyplomacji europejskiej.

Główną uwagę Kalabiński i F. Tych poświęcają masowym wystąpieniom klasy robotniczej Królestwa. Akcentują (na s. 54) rolę demonstracji 13 listopada 1904 na Placu Grzybowskiem w Warszawie jako otwierającej nowy etap ostrzejszej walki. Wskazują na o wiele większą powszechność naszego styczniowo-lutowego strajku politycznego, niż w rdzennej Rosji. A zarazem — na jego masowy, wręcz żywiołowy

<sup>1</sup> H. Kiepuskiej w „Dziejach Najnowszych”, 1970, nr 2, s. 255—258 i A. Żarnowskiej w „Kwartalniku Historycznym” 1971, nr 1, s. 223—227. Nawiązując do niektórych tez recenzentek, zwłaszcza polemicznie, w uwagach krytycznych dotyczących konkretnych nieścisłości faktograficznych, ograniczyliśmy się tylko do własnych spostrzeżeń, mimo iż z szeregiem spostrzeżeń obu poprzedniczek wypada się całkowicie zgodzić.

internacjonalizm. Podkreślają też, że strajk będąc manifestacją polityczno-wolnościową nabierał cech patriotycznych (śpiew pieśni narodowych itp.). Włączając do ogólnego wysiłku Białostoczną autorzy nie zapominają np. o pierwszej faktycznej próbie opanowania władzy, jaką była tzw. republika krynkowska. Wiąże się to zresztą z docenianiem wielonarodowego charakteru ruchu rewolucyjnego, solidarnego udziału w nim, obok Polaków, także Żydów i Niemców, np. w łódzkich walkach barykadowych. Autorzy nie zaniedbują też przedstawienia indywidualnego bohaterstwa bojowego: i pepesowca Okrzei, i esdekapelowca — Kasprzaka, i bundowca Krauzego oraz wielu innych.

Badacze nie pomijają trudności i słabości ruchu nawet już w roku 1905, czego przykładem jest brak obchodów 1 Maja w Zagłębiu Dąbrowskim, wyczerpanym powszechnym strajkiem styczniowym. Ale podkreślają w podsumowaniu, że to właśnie ruch robotniczy pod sztandarami socjalizmu podważając carat „podniósł po latach sztandar walki narodowowyzwoleńczej” i zapoczątkował odrodzenie sprawy polskiej, że „żadne z powstań narodowych XIX stulecia nie skupiło pod swymi sztandarami tylu setek tysięcy ludzi” (s. 416).

Książka omawia dość szeroko wpływ walk robotniczych na uczącą się młodzież i inteligencję, zwłaszcza zaś na strajk szkolny<sup>2</sup>. Zaznacza, że jego inicjatorem była młodzież socjaldemokratyczna i szerzej — socjalistyczna. Istotne jest podkreślenie przez autorów, za pośrednictwem słów Stefanii Sempołowskiej, nie tylko narodowo-wyzwoleńczego, ale też demokratycznego charakteru ruchu młodzieży i postępowej inteligencji. „Szkoła... — stwierdziła ona — ma wychowywać wolnych obywateli wolnego społeczeństwa” (s. 100). Ten demokratyzm i internacjonalizm uznał Dmowski za dowód, że „cały tryb życia naszej młodzieży stał się podobny do rosyjskiego” (s. 102). A przecież ten właśnie „rosyjski tryb życia”, tj. akcja rewolucyjna, wymusił na caracie takie ustępstwa, jak wprowadzenie do szkół języka polskiego.

Oczywiście, taki (bliższy partiom socjalistycznym) charakter ruchu młodzieży pochodzącej przecież ze środowisk, jeśli nie wręcz ziemiańsko-burżuazyjnych, to co najmniej inteligentkich nie mógł się spotkać z powszechnym poparciem jej rodziców. W każdym razie wszystkich dalekich od rewolucyjnej determinacji i ofiarności. Ale trudno uznać za przekonującą polemikę, jaką w tej sprawie prowadzi z Kalabińskim i Tychem H. Kiepuńska<sup>3</sup>. Twierdzi bowiem, że opróć przeciw zrywowi młodzieży występował u ludzi dojrzałych niezależnie od ich poglądów politycznych. Jak z tego wynika — także u działaczy PPS oraz SDKPiL. Recenzentka opiera się tu chyba wyłącznie na „Wspomnieniach” Ludwika Krzywickiego<sup>4</sup>. Jak dalece były one już nie tylko subiektywne, ale w swej stronniczości wypaczające prawdę historyczną mówi dostatecznie przekonująco „Posłowie” do tych „Wspomnień”, nigdzie przez recenzentkę dotąd nie kwestionowane.

Obszernie i interesująco w oparciu o własne badania źródłowe autorzy przedstawiają wieś polską. Najpierw — strajki rolne wiosny 1905 r. Wskazują (s. 109), że było to pierwsze, tak szeroko zakrojone, wystąpienie proletariatu rolnego w Królestwie Polskim. Dodalibyśmy tylko: chyba wszystkich ziem polskich. Interesujące są w tych wystąpieniach patriotyczne reminiscencje powstania 1863 r. (s. 110). Jednocześnie Kalabiński i Tych zaznaczają, że bynajmniej nie cały proletariatus rolny włączał się do ruchu (s. 111). Pisząc o strajkach rolnych 1906 roku wydobyto w nich czołową rolę PPS, a ściślej — jej lewicy.

<sup>2</sup> Toteż trudno zrozumieć dlaczego H. Kiepuńska uważa przedstawienie go za dość podobne (rec. cyt., s. 258).

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> W swojej monografii *Inteligencja zawodowa Warszawy 1905—1907*, Warszawa 1967, autorka ta twierdzi podobnie (s. 104) bez powołania się na źródło. A odwołuje się we fragmentach o strajku szkolnym właśnie do Krzywickiego, o którym sama pisze, że był niechętny strajkowi, i do wydawnictwa *Walka o szkołę polską*, zrealizowanego w 1930 r. przez koła narodowo-demokratyczne.

Książka obrazuje także ruch narodowowyzwoleńczy w postaci wystąpień o język polski w gminie, szkole i sądzie pokoju. I tu autorzy wykraczają poza sprawy ściśle polskie, podnosząc rolę nadzwyczaj ostrej i doskonale zorganizowanej walki chłopów litewskich w północnej Suwalszczyźnie.

Wydaje się jednak, że podając liczby absolutne, np. niespełna 300 wystąpień chłopskich o charakterze agrarnym (na s. 121) lub 500 — narodowym (na s. 244) należało także poinformować o ogólnej liczbie gmin w całym Królestwie. Okazałoby się może wówczas, że zasięg ruchu nie był tak wielki, przede wszystkim — wystąpień agrarnych. Zresztą i formy ich chyba nie były tak ostre, jak sugerują to słowa na s. 119: „chłopi napadali na dwory”. Ileż było takich napadów na bez mała 9400 dworów? A autorzy sami zwracają uwagę na nierównomierność tego ruchu, na jego napięcie w pięciu guberniach, tj. tylko w połowie ich ogólnej liczby. Szkoda, że w tablicy na s. 121 brak podsumowań według gubernii. Okazałaby się wówczas, że na te pięć przypadło 80% wszystkich akcji, a na pozostałe tylko 20%. Prowadziłoby to do wniosku o dużej dysproporcji między ruchem w mieście, a ściślej — robotniczym — i na wsi, tj. chłopskim; o tym, jak dalece przeważająca, czasami wręcz przytłaczająca część chłopstwa była nierewolucyjna. Była też wykorzystywana przez reakcję polityczną, przede wszystkim endecką. Pozwoliłoby to także dostrzec specyfikę Królestwa — tym razem negatywną w porównaniu z rdzenną Rosją, Ukrainą itd., gdzie więcej było możliwości walki antyfeudalnej: możliwości te w pełni się ujawniły i zostały wykorzystane przez bolszewików w 1917 r.

Na tym tle łatwiej byłoby też zrozumieć obiektywne trudności, jakie w swej działalności na wsi odczuwały takie partie, jak SDKPiL. Nie wynikały one zatem, naszym zdaniem, przede wszystkim z uznawania za sojusznika tylko proletariatu i półproletariatu rolnego, z niewysuwania hasła ziemi dla chłopów. Choć te subiektywne przyczyny oczywiście istniały i znacznie pogłębiały, i tak niełatwą sytuację partii na wsi.

*Novum* w historiografii polskiej stanowi szerokie omówienie walk zbrojnych i to zarówno zamachów i ekspropriacji, jak i działań typowo partyzanckich na terenach wiejskich. Stosunkowo szczegółowo, a po raz pierwszy w Polsce Ludowej, zarysowują tu autorzy rolę działalności bojowej PPS, zresztą nie tylko Organizacji Bojowej (OB), ale też i niektórych akcji mało znanej OTB (Organizacji Techniczno-Bojowej), związanej z lewicą PPS. Zresztą Kalabiński i Tych słusznie przedstawiają szeroki zasięg akcji jeśli nie wręcz żywiołowych, to w każdym razie — pozapartyjnych, co z kolei zaprzecza tezom przedwojennej historiografii bliskiej PPS. Dalsze badania winny objąć także praktykę dołów SDKPiL w tej dziedzinie<sup>5</sup>. Chyba ich wyniki poważnie skorygują dotychczasowe opinie w tym względzie.

Ta walka zbrojna dojrzała jednak chyba w skali szerszej (a i to nie całego Królestwa, a tylko kilku przodujących gubernii) dopiero na przełomie 1905 i 1906 roku. Dlatego też możliwości rozszerzenia łódzkich czerwcowych walk barykadowych na inne tereny były chyba niewielkie, a doszłyby do nich w chwili, gdy walki w samej Łodzi już były stłumione, gdy ich rozpalenie się w Rosji było mało wiarogodne. Słowem, owe próby rozszerzenia walk zbrojnych dałyby na pewno „nowe wzory bohaterstwa” (słowa Lenina o Łodzi) ale jeszcze więcej ofiar. A wykrwawiłyby zabór rosyjski przed jesiennym *optimum* ruchu w całym państwie, co odegrałoby rolę negatywną. Z tych względów trudno zgodzić się z krytycznymi uwagami A. Żarnowskiej w stosunku do autorów książki jakoby nie docenili oni bezpośredniej możliwości rozszerzenia walki zbrojnej właśnie po walkach w Łodzi na inne ośrodki przemysłowe<sup>6</sup>. Optymizm recenzentki w ocenie sytuacji w połowie 1905 roku dziwi

<sup>5</sup> Szkoda jednak, że autorzy pominęli znany już przecież od dawna fakt rozgromienia przez drużynę bojową SDKPiL lokalu czarnosecinców w Warszawie przy ul. Tamka.

<sup>6</sup> A. Żarnowska, *rec. cyt.*, s. 224.

tym bardziej, że rozmiary walki zbrojnej po następnych sześciu miesiącach ocenia ona znacznie ostrożniej niż Kalabiński i Tych zarzucając ostatni, że przesadnie oceniają rewolucję w Królestwie jako „próbę zrywu powstańczego”. W każdym razie ta polemika, w której byłibyśmy ostrożniejsi w ocenie sytuacji i w czerwcu, i w grudniu<sup>7</sup>, wskazuje, że zadanie całościowych i skrupulatnych badań nad walką zbrojną stało się w pełni aktualne<sup>8</sup>.

Autorzy zarysowują więzi internacjonalistycznej i solidarnej z akcją Królestwa walki robotników rosyjskich (s. 164 i 220). Co ważniejsze, wskazują na różnicowanie, jakie następowało w szeregach carskich sił zbrojnych, gdzie np. w Łodzi 20 czerwca 1905 w czasie pogrzebu—demonstracji „zachowanie się kozaków było — według rewolucjonistów — strasznie dzikie... piechota [zaś] zachowywała się względem manifestantów przyzwyczajonych” (s. 170). Wzbudza też refleksje nad złożonością życia i ludzkich losów obraz śmierci przeszyciego kulami „wołyńców” przemawiającego z latarni Rosjania—uczni, socjaldemokraty, syna ... pułkownika żandarmerii (s. 204).

Oczywiście, autorzy nie sugerując się tymi faktami stwierdzają, że na ogół armia w Królestwie była posłuszna caratowi bardziej niż w Rosji. Słusznie też wymieniają zasadnicze tego przyczyny (s. 179). Czy najważniejszą z nich było jednak „słabe jeszcze zaawansowanie pracy rewolucyjnej wśród stacjonujących w Królestwie jednostek”? Czy też — figurujący u autorów na drugim miejscu obiektywny fakt, że żołnierze rosyjscy mieli do czynienia z obcym narodem, a ich działania „skierowane też były przeciwko ludności kraju podbitego”?

Wydaje się zresztą, iż okoliczność tę, ułatwiającą uleganie tych żołnierzy wielkoruskiej argumentacji nacjonalistycznej, należało scharakteryzować znacznie wcześniej. Bowiem — z kolei — nacjonalizm wielkoruski stanowił główne obiektywne źródła przeciwstawnego mu — polskiego, a właśnie na nim opierały swą popularność ND i NZR, a później — w pewnej mierze także i piłsudczykowska prawica w PPS.

Autorzy pokazują również, jak carat umiejętnie wykorzystywał antagonizmy i przesady narodowo-rasowe, przede wszystkim antysemityzm, prowokując pogromy Żydów (s. 78, 166, 374). Brak nam chyba, m.in. w związku z tym, nieco szerszego oświetlenia udziałów Żydów w ruchu rewolucyjnym i robotniczym<sup>9</sup>.

Nie omięli też carskich prób uspakajania mas drogą częściowych ustępstw (zezwoleń na język polski w szkołach itp.).

Dużo miejsca poświęcono w książce polskim klasom posiadającym. Przedstawiono ich powszechne odwoływanie się do władz carskich i ich sił zbrojnych przeciwko polskim robotnikom i chłopom. Przytoczono aż nadto wymowne teksty ilustrujące zoologiczną wręcz nienawiść np. hr. Potockiego do radykałów w Dumie (s. 468) i propozycje przemysłowców łódzkich fizycznego zlikwidowania 200 rewolucjonistów dla „ustalenia należytego porządku” (s. 381).

Na tym tle w pełni uzasadniony wydaje się wniosek autorów, że kontrrewolucyjność burżuazji Królestwa była o wiele większa, niż rosyjskiej co znacznie zwiększało trudności naszego ruchu robotniczego (s. 265). Walnie też przyczyniło się do jego porażki. Ale — naszym zdaniem — brak tu zaznaczenia faktu niezmiernej wagi: o wiele większych umiejętności tej burżuazji w pozyskiwaniu mas. Ba, nie tylko

<sup>7</sup> Z kolei w swej monografii *Geneza rozłamu w PPS* (s. 300) A. Żarnowska widziała większe możliwości rozwinięcia się strajku politycznego w powstanie zbrojne właśnie nie w czerwcu, a w grudniu 1905 r.

<sup>8</sup> Skoro jednak badań takich nad Królestwem jeszcze nie przeprowadzono, a nad resztą państwa — w dużym stopniu — tak, byłbym nader ostrożny w wyciąganiu tak generalnych wniosków, jak A. Żarnowska: o ostrzejszych formach walki i szerszym zasięgu walki zbrojnej w Królestwie, niż na reszcie terytorium Cesarstwa (s. 223). Czy naprawdę Łotwa i Gruzja ustępowały Kongresówce?

<sup>9</sup> Dziwi to i dlatego, że w odpowiednim rozdziale tomu I *Historii ruchu robotniczego*, pobra F. Tycha, sprawa ta znalazła w pełni wystarczające omówienie.

burżuazji, lecz nawet ziemian, którzy — jak świadczą przytoczone przez autorów raporty władz — biorą czynny udział w gminnych zebraniach chłopów, wysuwają swoje kandydatury i „w ten sposób uzyskują możliwość agitowania chłopów” (s. 129).

Trudno się także zgodzić z poglądem Kalabińskiego i Tycha, że burżuazja Kongresówki „nie zdołała nigdy osiągnąć pełniejszej konsolidacji wewnętrznej, chociażby tylko na wzór rosyjski” (s. 153). Czy rzeczywiście w Cesarstwie istniała w latach 1905—1907 jedna partia polityczna klas posiadających, która potrafiłaby zdobyć sobie wśród nich tak bezsprzeczną hegemonię, jaką w Kongresówce osiągnęła ND<sup>10</sup>?. Zresztą w sprawie wówczas decydującej: stosunku do proletariatu, te klasy, jak przyznają to sami autorzy, występowały dość solidarnie.

W ogóle autorzy nawet pisząc o sukcesach ND w zakresie oddziaływania na masy pomijają lub niezbyt wyraźnie podkreślają czynniki, które to spowodowały. Naszym zdaniem była to przewaga nie tylko ekonomiczno-społeczna, lecz także — kulturalna, wysoka prężność i sprawność organizacyjna. Nade wszystko zaś była to świetna taktyka: wykorzystanie z jednej strony uczuć patriotycznych narodu, a z drugiej drobnomieszczańskiego przywiązania większości społeczeństwa do zasady własności prywatnej<sup>11</sup>, a wobec tego mistrzowskie wygrywanie obaw tej większości przed socjalizmem i internacjonalizmem. Tymczasem pod tymi hasłami występował proletariat, hegemon rewolucji, na razie tylko burżuazyjno-demokratycznej. Tę obiektywną sprzeczność wewnętrzną rewolucji XX wieku w literaturze marksistowskiej pomija się lub zaledwie wzmiankuje.

Przyczyn zaś niepowodzeń partii socjalistycznych, u nas — SDKPiL i PPS-Lewicy, później KPP — szuka się w sferze subiektywnej, w tym, że partie te, ich aktywi i przywódcy popełnili błędy, czegoś nie rozumieli lub nie doceniali. Nie kwestionując tych błędów, wypada tylko spytać: czy nie odzwierciedlały one obiektywnych trudności i wewnętrznych sprzeczności rozwoju historycznego?

Refleksje powyższe nie stanowią zarzutu wobec autorów, że w pracy popularnonaukowej nie postawili wszystkich tych zagadnień, ani tym bardziej, że ich nie rozstrzygnęli. Może właśnie, dzięki udatnemu podsumowaniu stanu dotychczasowej wiedzy, ujawnili istniejące w niej luki i tym samym wysunęli na czoło ich wypełnienie jako kolejne zadanie badawcze.

Pisząc o ND Kalabiński i Tycha zarysowują jej ewolucję od hasła niepodległości ku autonomii już w roku 1904 (s. 47). O fakcie tym warto wspomnieć, gdyż pokutują jeszcze mniemania, że Dmowski zwrócił się do Wittego dopiero po strajku powszechnym w październiku 1905 r., tj. po zapowiedziach ustępstw ze strony absolutyzmu, a jednocześnie — po wysunięciu się na czoło ruchu SDKPiL i „młodych” z PPS, „nie-dostatecznie patriotycznych”. Tymczasem do próśb skierowanych do tronu ND „dojrzała” o rok wcześniej, tyle, że do układów nie doszło, acz nie z winy polskiej partii.

Ideologię i politykę endecji wywodzi się bezpośrednio, niejako mechanicznie z jej bazy społecznej: kontrewolucyjność ND — z jej oparcia o burżuazję i ziemiaństwo. Fakt ten, dla okresu do 1904 r., nie jest udokumentowany.

Natomiast dość otwarty zwrot partii Dmowskiego ku caratowi, przynajmniej od chwili wybuchu strajku politycznego w styczniu 1905 r. jest powszechnie uznany. Otóż ta właśnie, ściśle polityczna przyczyna, jak twierdzą autorzy (s. 142—143), spowodowała jawny zwrot partii, dotąd raczej drobnomieszczańsko-inteligenckiej, ku ziemiaństwu, gdyż — według słów samego jej lidera: „w stosunkach z takim rzą-

<sup>10</sup> Oczywiście, jej nacjonalizm, a zwłaszcza antysemityzm zrażał do niej burżuazję, a tym bardziej drobnomieszczaństwo i inteligencję pochodzenia żydowskiego. I w pewnych wypadkach — niemieckiego. Ale tylko tyle!

<sup>11</sup> *Nb.* wcale nie oznaczało to, że owa większość tę własność już ma. Odwrotnie, bezrolni i małorolni chłopci oraz robotnicy tej własności nie mieli. Ale — poza już socjalistyczną częścią proletariatu — tym silniej jej pożądali. Byli drobnomieszczańscy ze swych aspiracji. I nie mogli być inaczej.

dem, jak rosyjski, przedstawiciele jej [arystokracji] olbrzymie mogą oddać usługi". Tak okazuje się, że to polityka endecji, tj. jej kontrrewolucyjność przekształcała ją z partii przede wszystkim drobnomieszczańskiej w partię ziemiańsko-burżuazyjną — nie zaś na odwrót.

Odnośnie endeckiego postulatu autonomii Kalabiński i Tych wskazują, jak postulat ten od początku, jeśli nawet wyrażał żądania spolszczenia istniejącego systemu (w myśl patriotycznych intencji politycznej klienteli ND), to z drugiej strony pomijał postulat przekształcenia monarchii absolutnej w duchu burżuazyjnego postępu (s. 145). Autonomii tej żądał Dmowski w celu stworzenia elastyczniejszego i nowocześniejszego systemu rządzenia właśnie dla walki z rewolucją, dla zabezpieczenia „życia i mienia”, dla odgrodzenia społeczeństwa Królestwa od rewolucji rosyjskiej (s. 144).

W imię tych celów organizowali endecy od sierpnia 1905 r. zjazdy ziemian, przemysłowców i finansistów w sprawie wyborów do Dumy, gdy zwalczał ją ruch rewolucyjny. Powitali entuzjastycznie manifest z 17 (30) października 1905 r. Wycofywać się zaczęli z akcji gminnej, a St. Chełchowski za zezwoleniem gubernatora plockiego wizytował więzienia i namawiał aresztowanych wójtów, by deklarowali swą lojalność wobec władz (s. 277). Charakteryzując politykę endeckiego Koła Polskiego w II Dumie, autorzy konkludują, iż było to wysługiwanie się caratowi bez ekwiwalentu (s. 410).

Jednocześnie autorzy zatrzymują się wielokrotnie nad giętką taktyką ND. Wskazują, że np., choć Dmowski był przeciwnikiem strajku szkolnego, skoro ten wybuchł, ND włączyła się doń zacieśniając wszakże sferę postulatów do językowych a zarazem dążąc do przechwycenia kierownictwa akcją.

Autorzy jednak zbywają tę sprawę sformułowaniem „rozbudowana frazeologia narodowa” (s. 156) i „chwytliwa demagogia” (s. 217). Częściowo zaś tylko i mimochodem pokazują, na czym one polegały. Piszą o pochodach i procesjach z godłami narodowymi, które miały sprawiać wrażenie nadejścia już wolności, a zarazem miały świadczyć, że „gdzie niosą chorągwie ... polskie z białym orłem, to znaczy że tam nie ma buntu” (s. 249).

Gdzie indziej zresztą wskazują, że endecy w swej agitacji wysuwali na czoło „swoje [polskie] dążenia”, „swoje drogi” odrębne od rewolucji rosyjskiej, „swoją wolność” jako cel (s. 196). Brak jednak wytłumaczenia, że ND wykorzystywała tu fakt oczywisty: specyfikę Królestwa — niewolę narodową i specyficzne cechy jego rewolucji, która nosiła nie tylko demokratyczny, ale w szczególności narodowyzwoleńczy charakter. ND wykorzystywała także głęboko zakorzenioną nieufność do wszystkiego, co rosyjskie, włącznie z ruchem rewolucyjnym w Rosji. Tylko na tym gruncie mogło znaleźć posłuch występowanie endeków przeciwko „przenoszeniu anarchii rosyjskiej na grunt polski”, o czym jest mowa na s. 141<sup>12</sup>. Podkreślając owe potrzeby narodowe, ND zrećnie dyskutowała fakt błędnego ujmowania przez SDKPiL kwestii polskiej. Nie tylko przedstawiała siebie jako patriotyczną, lecz socjalistów, jako rzekomych antypatriotów. A czy nie na tym najbardziej jej zależało?

Autorzy z całkowitą słusznością piszą na s. 216, że „Gazeta Polska» wydała prowokacyjny dodatek nadzwyczajny pod alarmującym tytułem «Prusacy idą». Komentują ten fakt słowami Andrzeja Struga: „Jedna myśl wyraźnie dźwięczy w tamtej odezwie [dodatku nadzwyczajnym] ... — to szczucie na socjalistów” (s. 216—217). Ale brak tu chyba bardzo ważnego komentarza, że oznaczało to odwrócenie uwagi od najbliższego i najgroźniejszego wroga — caratu i całej reakcji — na zewnątrz, ku Niemcom. Nie carat oskarżano lecz rewolucję („anarchię”), że owo zagrożenie zewnętrzne spowodowała.

<sup>12</sup> Podobną taktyką było zarzucanie manifestującym 22 stycznia 1906, że „są wiernymi poddanymi rewolucjonistów rosyjskich” (s. 282).

Oczywiście, samo „pruskie niebezpieczeństwo” było faktem. Obroną przed nim było jednak nie wewnętrzne „uspokojenie”, lecz jakobińska droga obrony ojczyzny plus proletariacki internacjonalizm. Jego wyrazem był spowodowany przez polskich i rosyjskich rewolucjonistów apel SPD do niemieckiej klasy robotniczej, aby przeciwstawiła się szykowanej przez Wilhelma II interwencji<sup>13</sup>.

Te okoliczności dopiero w pełni tłumaczą, dlaczego ND stała się jedyną siłą klas posiadających zdolną do masowej akcji politycznej. Wtedy też zrozumialsze by było, że choć agitacja ND nie mogła całkowicie zahamować rozwoju ruchu ludowego, to jednak uczyniła to częściowo. Dlatego odnośnej tezy Kalabińskiego i Tycha (s. 130) nie możemy uważać za ścisłą.

Dalsze źródło wpływów ND to przywiązanie chłopów polskiego do zasady prywatnej własności ziemi, gdy partie socjalistyczne głosiły, jako swój cel (choć dalszy), uspołecznienie gospodarki rolnej.

Czy w klasie robotniczej, np. w Łodzi jesienią 1906 r., wpływy endeków były tylko powierzchowne (jak sformułowano na s. 379)? Może o tyle, że robotnicy byli dalecy od otwartego poparcia caratu *à la* Dmowski. Ale prawdą jest także, że endecka agitacja przeciwko rewolucji, socjalizmowi i internacjonalizmowi, i to właśnie w Łodzi jesienią 1906 r. (oraz później) trafiła na podatny grunt. Obiektywne przyczyny wpływów ND, trwałości i rozmiarów tych wpływów nie były sprawą drugorzędą nie tylko w 1905—1907 r., lecz i przez wiele późniejszych dziesięcioleci.

W sumie jednak autorzy oświetlili sprawy endecji zasadniczo słusznie. Dziwne też nieco wydaje się, gdy H. Kiepuska pisze: „Wiele... miejsca poświęcono kontrrewolucyjnej roli ND, kosztem niewątpliwie oświatowych poczynań SND i jego licznych przybudówek” (rec. cyt. s. 255). Istotnie, poczynania takie miały miejsce i może warto było (należało?) o nich wspomnieć. Ale należałoby wówczas także odpowiedzieć, w jakim stopniu te poczynania wynikały z istoty linii politycznej kierownictwa ND, a w jakim — z jego taktyki w określonej sytuacji. Czy to nie patriotyzm młodzieży i nauczycieli, porywający przykład rewolucyjnego proletariatu, przede wszystkim zadecydowały o tym, że partia, która chciała walczyć z rewolucją musiała taką taktykę „poczynań oświatowych” zastosować. Były one korzystne dla narodu? Tak. Ale i nie. Realizowane przez ND odciągały one od głównego nurtu walki o obalenie caratu. A treści oświatowe zabarwiały elementami reakcji i nacjonalizmu. Precyzyjna analiza plusów i minusów tej akcji przekraczała ramy książki, chyba że recenzentce chodziło o zmniejszenie tych partii tekstu, które mówiły o kontrewolucyjności i procarskości ND, tj. szkodliwości jej polityki z narodowego punktu widzenia. Tu jednak, z naszej strony nie ma zgody.

Zwiąże i dosadnie charakteryzują autorzy NZR. Choć znów wolelibyśmy znaleźć tu bardziej rzeczową analizę narodowej i społecznej argumentacji stosowanej w propagandzie tej organizacji. Takich, nawiązujących do obiektywnej rzeczywistości argumentów, jak np. odrębne interesy narodowe polskiej klasy robotniczej, hasło walki o język polski, hasło połączenia wszystkich ziem polskich i utworzenia wolnej Polski demokratycznej. Wreszcie, analizy owych żądań specyficznie robotniczych, a nawet — stosowania — i to niejednokrotnie — taktyki strajkowej przez lokalne organizacje enzeterowskie (np. w Zagłębiu Dąbrowskim)<sup>14</sup>. Oczywiście wszystko to nie zmieniało istoty i bilansu praktycznej działalności NZR. Ale nie pozwala zrozu-

<sup>13</sup> Jeżeli zatrzymaliśmy się szerzej na całym tym zagadnieniu, to m.in. dlatego, że H. Kiepuska (rec. cyt., s. 255) uznała, że dodatek „Prusacy idą” staje się jaśniejszy — w kontekście układów międzynarodowych omówionych przez autorów. Można by to zdanie zrozumieć i tak, że w kontekście tych układów linia polityczna ND wyrażona w owym dodatku była słuszna ...

<sup>14</sup> Trudno w związku z tym nie uznać za pewne uproszczenie twierdzenia (s. 165), że „program występował przeciwko strajkom”. Por. na ten temat: T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy w latach 1905—1914*, „Z Pola Walki” 1964, nr 1, s. 14.



mieć wzrostu wpływów NZR. A co najważniejsze, potraktowanie „manifestacji antyrządowych” tylko jako manewru na pozyskanie zaufania robotników nie pozwala zrozumieć zerwania NZR z ND w 1908 r., które nastąpiło właśnie na platformie antyrosyjsko-niepodległościowej pierwszej z tych partii.

Zbyt pobieżnie też wypadły wzmianki o Postępowej Demokracji (np. s. 150—151) i jej ewolucji (s. 374). Brak np. wyjaśnienia przyczyn rozłamu w PD i charakterystyki Polskiej Partii Postępowej (PPP).

Natomiast obszernie i plastycznie kreślą autorzy dynamiczny obraz masowego ruchu robotniczego, zwłaszcza w latach 1905—1906. Oficjalna statystyka ruchu strajkowego pozwala im wyciągnąć wniosek, że nie tylko w 1905, ale i w 1906 r. „robotnik polski znajdował się nadal w czołówce walczącego proletariatu imperium” (s. 269). Jest to wniosek, podobny do poglądu A. Żarnowskiej. Tymczasem, choćby na podstawie danych Warzara przytoczonych przez Lenina<sup>15</sup>, wypada stwierdzić, że robotnik polski w drugim roku rewolucji nie tylko utrzymywał się w czołówce, lecz wysunął się jeszcze o wiele bardziej do przodu, skoro stanowiąc kilkanaście procent całego proletariatu państwa, zamiast 31% wszystkich strajkujących (jak w 1905 r.) dał ich 47%, czyli niemal połowę, gdy petersburski — o 20% mniej (27%).

Ze znanstwem rzeczy omawiają autorzy sprawy PPS i SDKPiL. Z całą słuszością akcentują, że „już z samej istoty programów politycznych ruchu robotniczego wynikał jego związek z dziejami narodu” (s. 26). Analizując rozbieżności w PPS między „starymi” i „młodymi” stwierdzają — i jest to istotne dla zrozumienia dalszego egzystencji PPS jako jednej partii jeszcze przez dwa lata — że dla obu odłamów żaden kompromis wobec caratu nie wchodził w rachubę i w tym względzie oba skrzydła zajmowały konsekwentnie rewolucyjne stanowisko (s. 62).

Rysując działalność PPS i SDKPiL w toku rewolucji Kalabiński i Tych zaznaczają w opisie wydarzeń 1 Maja wzrost wpływów SDKPiL (s. 161), a nie wspominają o PPS. Mówiąc o tzw. „republice zagłębiowskiej” w początkach listopada widzą faktycznego kierownika ruchu tylko w Socjaldemokracji (s. 208). Na s. 210 podają aż sześć nazwisk wybitnych działaczy SDKPiL z tego terenu, gdy pepesowskich — ani jednego.

Słusznie zwracając uwagę na akcję obu partii w organizowaniu klasowych związków zawodowych autorzy twierdzą (s. 288), że i SDKPiL, i lewica PPS „czyniły to niemal równocześnie. Tymczasem według A. Żarnowskiej a zwłaszcza — I. Orzechowskiego i A. Kochańskiego<sup>16</sup> — PPS wyprzedziła w tym względzie SDKPiL.

Nie przypadkowo też chyba znajdujemy w książce (s. 304) sformułowanie, iż „ostatni kwartał roku 1905 przyniósł ze sobą wzrost politycznej roli PPS i jej wpływów w masach”. Czy poprzednie kwartały tego nie przyniosły, lub przyniosły w stopniu o wiele mniejszym, niż SDKPiL?

Nie w pełni ściśle wydają się niektóre tezy dotyczące ideologii i polityki obu odłamów PPS. Na s. 156 mowa jest, że żadna z partii Królestwa Polskiego nie występowała z hasłem odzyskania niepodległości jako celem na najbliższą przyszłość. Istotnie, ani ND, ani SDKPiL, ani PPS do listopada 1906 r. Ale w PPS przed rozłamem panowali „młodzi”. Natomiast „starzy” chcieli takie hasło wysunąć, i to już w 1905 r. Tyle, że ich propozycje odrzucono<sup>17</sup>.

Przekonywająco ukazali autorzy taktykę Piłsudskiego w sprawach „bojowych” dążącą do „uwolnienia” OB od udziału w akcjach masowych. Z drugiej strony, po-

<sup>15</sup> W. Lenin, *O statystyce strajków w Rosji*, [w:] *Dzieła* t. 16, Warszawa 1957, s. 409. Jak wykazują najnowsze źródłowe badania jednego z autorów — St. Kalabińskiego (takawie mi udostępnił) rozmiary absolutne ruchu strajkowego w Królestwie były jeszcze znacznie większe.

<sup>16</sup> I. Orzechowski, A. Kochański, *Zarys dziejów ruchu zawodowego w Królestwie Polskim (1905—1918)*, Warszawa 1964, s. 113.

<sup>17</sup> Por. A. Żarnowska, *Geneza ...*, s. 249.

święcono sporo miejsca i uwagi „republice ostrowieckiej”, choć na jej czele stał właśnie „stary” Boerner. Inna sprawa, że można było uczynić to szerzej.

Zarys rozłamu w PPS wydobywa na jaw to, co i niektórzy historycy współcześni, śladem W. P o b ó g - M a l i n o w s k i e g o próbowali usunąć w cień: że u podstaw rozbitcia partii leżał nie stosunek do hasła niepodległości, lecz kwestia dróg do niej (czy przez rewolucję społeczną) i — szerzej — postawa klasowa (s. 324—325).

Mówiąc o trudnościach w procesie dojrzewania obu stron, a zwłaszcza „młodych”, do rozłamu Kalabiński i Tych jako na główną przyczynę wskazują na fakt, że „jej [partii] działacze łączyła specyficzna więź solidarności, jaką wytwarzają nielegalne warunki pracy” (s. 133). Nie ma potrzeby przytaczać wszystkich rozłamów i ciężkich walk frakcyjnych na nielegalnej lewicy polskiego ruchu robotniczego, które udawadniają ponad wszelką wątpliwość, że wskazana przyczyna była drugorzędna. Istota rzeczy polegała chyba przede wszystkim na więzi aktualnej walki politycznej, z caratem i procarskimi siłami politycznymi w samym Królestwie, o wolność polityczną, w oparciu o klasę robotniczą. Piszą zresztą o tym wcześniej (s. 62) sami autorzy. Dopiero w miarę, jak w — burżuazyjno-demokratycznej co do swych zadań — rewolucji uwydatniały się socjalistyczno-internacjonalistyczne pierwiastki, ci, którzy z ostatnimi nie mogli się pogodzić, definitywnie odchodzili. Do tej głównej przyczyny opóźnienia rozłamu dołączały się subiektywne mankamenty „młodych” (o czym jest mowa na s. 133) i zręczna taktyka „starych”, którzy — całkowicie osamotnieni w okresie VII Zjazdu PPS (marzec 1905 r.) — potrafili w 20 miesięcy później, będąc wykluczoną mniejszością, utworzyć liczną i prężną Frakcję Rewolucyjną<sup>18</sup>. Założenia tej ostatniej, zwięźle sformułowane na s. 327, warto było uzupełnić wskazaniem, że orientacja na państwa centralne wykluczała z przyszłej Polski niepodległej, gdyby nawet kosztem Rosji powstała, zabory pruski i austriacki.

Dobrze ujęto fragmenty o SDKPiL. Pokazano nie tylko jej rewolucyjność i internacjonalizm, lecz także — faktyczną rolę narodowowyzwoleńczą w walce z caratem. Nie tylko partię jako siłę ideową, lecz także w działaniu. Ale nie zawsze zaznaczono tak jaskrawe, uporczywe, i szkodliwe przeciwieństwo sekciarstwa SDKPiL. Gdy mowa o różnicach między tą partią a „młodymi” w PPS i — później — PPS-Lewicą, sprowadza się je jednostronnie tylko do pojmowania kwestii narodowej (s. 239—240, 327), gdy chyba chodziło tu w ogóle o ultralewicowość, dogmatyzm i sekciarstwo partii Róży Luksemburg.

W tak obszernym dziele, wykorzystującym różnorodny materiał, nie udało się autorom uniknąć szeregu luk lub nieścisłości, a nawet omyłek. Niektóre ważniejsze wymieniamy niżej<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Natomiast warto odnotować, że Kalabiński i Tych — jak można przypuszczać z lektury — są dalecy od poglądu A. Z a r n o w s k i e j iż „proces politycznego samookreślenia «starych» był powolny i zygzakowaty” (*Geneza...*, s. 476). Podkreślają jednolitość ich zasadniczych założeń, a zarazem giętkość taktyczną w niełatwej sytuacji wewnątrzpartyjnej.

<sup>19</sup> Tak zatem nie wytłumaczono (dla czytelników pracy popularnej!) szeregu faktów i pojęć; np. że Witte był posądzony przez skrajną prawicę o liberalizm (potrzebne na s. 105 i 213 dla zrozumienia karykatur); s. 181 — co to jest gefrajter?; s. 211 — co stało się w Baku?; s. 322 — co to były „drewniane futerały mauserowskie”?; s. 18 — „prasie polskiej zabroniono zajmowania się sprawami... kultury narodowej” — wszystkimi? czyżby?; s. 11 — „obrona obuchowska” datowana 1 maja 1903, miała faktycznie miejsce 7 maja 1901; s. 9—10 i 38 — pomyłki w datowaniu związane ze stosowaniem starego i nowego stylu, skąd wynikło, iż PPS szykowała demonstrację przeciwko wojnie, która jeszcze nie wybuchła; s. 28 i 67 — podanie odmiennych nazw tej samej wszak organizacji: Stronnictwo Postępowych Demokratów i Związek Postępowych Demokratów — bez wyjaśnienia; s. 100, w. 4 i 3 od dołu — nieścisłe cytaty; s. 104 — pomyłki w datach zebrań rodziców w sprawie strajku szkolnego; s. 265 i 269 — czy odsetek robotników Królestwa Polskiego w całym państwie mógł się tak zmienić w ciągu roku (spaść z 13,5% do 12%)?; s. 413 — czy ludność Królestwa Polskiego stanowiła w początkach XX w. 12% ogółu ludności Imperium, jak podali autorzy?; s. 44, w. 14 od dołu, s. 305, w. 5 od dołu, s. 321, w. 10; s. 395, w. 14 od dołu; s. 407, w. 11; s. 281, w. 19 — omyłki korektorskie o znaczeniu merytorycznym.

W podsumowaniu książki autorzy uwydatniają rolę kwestii narodowej. Za największą i trwałą zdobycz uważają wzrost świadomości najszerzych mas ludowych. Wskazują, że rewolucja i ruch robotniczy były najbardziej masową walką wyzwoleniczą w całym okresie niewoli. Dlatego też nazywają wysiłek lat 1905—1907 „zrywem powstańczym”. Uznają — i słusznie — że, jeśli rok 1918, odzyskanie niepodległości, było niemożliwe bez walki mas narodu z obcym jarzmem, to bodziec i zaprawę do tego stanowiła rewolucja 1905 roku.

Wydaje się przecież, że w — skądinąd zrozumiałym — dążeniu do uwypuklenia dodatnich stron i skutków rewolucji, zwłaszcza narodowych, autorzy pominieli — niemałe niestety — strony ujemne.

Lata 1905—1907 były bowiem także doniosłym etapem w procesie samookreślenia się polskiego obozu przeciwników rewolucji. Zwłaszcza — wobec jej jaskrawie internacjonalistycznego charakteru. Chodzi tu o obóz nacjonalistyczny, który występując pod hasłami narodowej jedności a zarazem pełnej niezależności (faktycznie — izolacji) od rewolucyjnego ruchu robotniczego państw zaborczych, nie tylko nie rozpadł się i nie okazał się izolowany od mas, lecz zjednoczył się wokół ND i uzyskał poważną bazę masową.

Nadto powstał drugi, nie związany przecież bezpośrednio z klasami posiadającymi obóz. „Secesja” „starych” w postaci PPSFR oraz „fronda” z ND też połączyły się, choć później i nie tak ściśle, na płaszczyźnie antyrewolucyjnej i wrożej internacjonalizmowi, ale zarazem — demokratycznej (w porównaniu z ND) i niepodległościowej. Grupa Piłsudskiego zaczęła tworzyć pierwociny późniejszego „obozu belweaderskiego”...

A oba te obozy okazały się przeważającymi w społeczeństwie polskim — nie tylko okresowo, po upadku rewolucji, lecz i przez następnych lat z górą trzydzieści.

Rewolucja krystalizując prądy w ruchu robotniczym, nie doprowadziła jednak ani do połączenia się jego internacjonalistycznej lewicy, ani do przewyciężenia jej zasadniczych mankamentów, a przede wszystkim — przesadnej oceny obiektywnej sytuacji, jej dojrzałości do przemian bezpośrednio socjalistycznych. Stąd też stałe niedoceniające zadań ogólnodemokratycznych, w szczególności kwestii chłopskiej i narodowej.

Wreszcie, rewolucja pokazała nie tylko w ogóle, jak dalece procesy społeczne w Polsce są zależne od sytuacji w państwach zaborczych. Pokazała także konkretnie, że porażki rewolucji w tamtych krajach wpływają, i bodaj czy nie decydująco na nasze losy.

Z wszystkich tych negatywnych okoliczności lewica rewolucyjna w pełni rozumiała tylko ostatnią. Nie umiejąc jej zresztą lub — z przyczyn obiektywnych — nie będąc w stanie wytłumaczyć masom ludowym. Pełniejsze zrozumienie pozytywów lat 1905—1907 może być udziałem dopiero naszej epoki. Jeśli szansę tę potrafimy wykorzystać.

Książka Kalabińskiego i Tycha daje nie tylko żywy i wierny obraz rewolucji przemawiający nawet do czytelnika-niespecjalisty. Nie tylko, w pewnym stopniu, podsumowuje dotychczasowe wyniki badań, w tym — niemałe — samych autorów, ale też pobudza do stawiania kolejnych problemów naukowych. I na tym polega jej szczególna — zwłaszcza jak na pracę w zamierzeniu popularną — wartość.